

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, Piątek, 15 lutego 1946 roku | Nr 30

UNRRA zmniejsza dostawy

żywności dla Polski. — Rząd został zaskoczony tą nagłą decyzją. — Przedsięwzięte zostaną właściwe kroki

WARSZAWA, 15. 2. Rada Ministrów na ostatnim posiedzeniu omawiała sytuację, wytworzoną w związku z zapowiedzią zmniejszenia dostaw UNRRA dla Polski. Gubernator UNRRA Lehman skierował do b. Osóbki-Morawskiego, premiera Rządu Jedności Narodowej, depeszę, w której m. in. stwierdza, że powstała bardzo poważna sytuacja, jeżeli chodzi o zaopatrzenie w żywność świata i że prawdopodobnie dostawy żywności dla Polski w ciągu najbliższych miesięcy zostaną poważnie zredukowane w stosunku do ilości zapowiedzianych. Jednocześnie depesza zaleca ograniczenie spożycia do minimum wszelkiej żywności.

W dniu 11 bm. szef misji UNRRA p. Drury został przyjęty przez premiera Osóbki-Morawskiego. Przy rozmowie obecni byli ministrowie: Minc i Jędrzychowski oraz prezes Centr. Urzędu planowania Bobrowski. P. Drury poza rozwinięciem treści depeszy gubernatora Lehmana oświadczył dodatkowo, że uzgodnione w skali rocznej ilości przywozu zbóż do Polski są w tej chwili zakwestionowane i że UNRRA będzie ustalał kwoty przywozu na każdy miesiąc.

Na zapytanie, jaka kwota jest przeznaczona na miesiąc marzec, p. Drury oświadczył, że nie posiada na ten temat informacji.

Ze strony polskiej wyrażono zdziwienie, że istnieje tendencja zmniejszenia skromnych kwot żywnościowych, przeznaczonych Polsce, która jest krajem najbardziej zmniejszonym.

Proces przeciwko NSZ rozpoczął się wczoraj w Warszawie

W dniu wczorajszym rozpoczął się przed sądem wojskowym w Warszawie proces przeciwko 23 członkom NSZ, aresztowanym w okresie 10 lipca do 12 października w różnych miejscowościach Polski.

Na ławie oskarżonych znaleźli się zarówno przywódcy jak i „szeregowi” band, które zamordowały 144 funkcjonariuszy M. O. i dokonały słynnego napadu na Wierchowiny, gdzie zgładzono 194 ludzi, w tym kobiety i dzieci.

Delegacja polska w Pradze

PRAGA, W czwartek 14 bm. przybyła do Pragi delegacja polska do rokowań z Czechosłowacją pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych W. Rzymowskiego.

Na lotnisku praskim powitali delegację: czechosłowacki wiceminister spraw zagranicznych dr Clementis, ministrowie Nejedly, Majer i gen. Kumposz, poseł R. P. min. Wierbowski wraz z członkami poselstwa oraz wielu innych przedstawicieli czechosłowackiego świata politycznego.

Prawnik Wilhelma szazany 2 miesiące za ukrywanie sprzętu radiowego

LONDYN. Kanadyjski sąd wojskowy w Jever (Niemcy) skazał na 2 miesiące więzienia prawnika h. cesarza Wilhelma II-go, ks. Karola Hohenzolerna przy którym znaleziono większą ilość sprzętu radiowego.

czonym przez wojnę, na skutek czego Borykać się musi z niezwykle trudnościami gospodarczymi.

Decyzja ta zaskoczyła rząd polski, który liczył na przyrzeczone przez UNRRA dostawy zboża, toteż rząd nie będzie szedł

wysiłków, aby ustalić planem dostawy żywności nie zostały uszczuplone.

Rząd podejmie wszelkie kroki, aby zapewnić Polsce sprawiedliwe i równe z innymi narodami traktowanie i pokrycie minimum potrzeb.

Będą jeść liście i korzenie zamiast chleba. Ludziom grozi głód i cholera

Radca do spraw żywienia przy gubernatorze prowincji Madras — Ramamurti oświadczył, że Madras i większa część Indii południowych posiada zapasy żywności tylko do maja. Jeśli nie będzie dostarczona żywność z zewnątrz, to wiele milionów ludzi skazanych będzie na śmierć głodową.

Ranamurti zestawił obecną sytuację w Madrasie z położeniem Bengaliu w roku 1943. Zmarło tam wtedy śmiertelnie

głodową półtora miliona ludzi. Obecnie brak 25 procent normy. Jeżeli racje dzienne będą zmniejszone do 0,5 funta zboża, to ludność zacznie jeść liście, korzenie i t. p., a wtedy przyjdzie epidemia cholery.

Radca do spraw żywienia przy gubernatorze Bicharu złożył sprawozdanie z krytycznej sytuacji w tej prowincji z powodu nieurodzaju i przerwania normalnego importu środków żywnościowych.

Na froncie walki z głodem

Młyny na 3 zmiany

pracować będą w Australii. — ZSRR gromadzi zapasy. — Kanada zapowiada przyspieszoną wysyłkę pszenicy

Na froncie walki z grożącym światu głodem zanotować należy debatę nad rezolucją zgłoszoną w tej sprawie na posiedzeniu walnego zebrania ONZ.

Minister spraw zagr. Francji Bidault stwierdził, że w kraju jego zbiory wyniosły tylko połowę normalnej wysokości. Francja musi otrzymać 1600 ton pszenicy

dla zapewnienia ludności minimalnych racji żywnościowych.

Minister stwierdził, że nie może pogodzić się z tym, by Niemcy otrzymywali wyższe racje, niż ludność krajów wyzwolonych.

Delegat Norwegii stwierdził, że jed-

nie wspólny wysiłek może uratować świat przed klęską.

Australijski minister obrony Beasley zawiadomił, że australijskie młyny będą pracowały na 3 zmiany dziennie.

Jeśli uroda będzie dobra, produkcja pszenicy osiągnie normy przedwojenne.

W imieniu Związku Radzieckiego oświadczył ambasador Gromyko, że w ZSRR przewidziano wszystkie kroki w celu nagromadzenia środków żywności i zapewnienia maksymalnej produkcji zboża.

Również Kanada zapewniła, że przyspieszy wysyłkę pszenicy. Przygotowała 140 milionów buszli, które odejdą do Europy przed lipcem br.

Zmobilizowania całego transportu morskiego i lądowego domagał się wreszcie delegat Kuby.

Katyń — dziełem hitlerowców

Głośna prowokacja gestapowców została wyswietlona

Na popołudniowej sesji sądu w Norymberdze prokurator ZSRR plk. Pokrowski omówił sprawę mordów w Katyniu.

Prokurator podał skład komisji specjalnej, która w sprawie tej prowadziła dochodzenia, przesłuchując przeszło 100 świadków.

Z zeznań ich wynika, że 10.000 oficerów i żołnierzy Armii Polskiej zostało wymordowanych przez hitlerowców. Mord był dziełem oddziałów należących do 537 batalionu wojsk specjalnych Wehrmachtu.

Groby wykopało 500 jeńców radzieckich, których rozstrzelano po dokonaniu tej pracy.

Zaburzenia w Indiach

Wielkie demonstracje i strajki. Spalono 5 samochodów wojskowych

LONDYN. Agencja Reutera donosi, że w Kalkucie miały miejsce zamieszki, w czasie których na skutek strzałów oddanych przez policję 4 osoby zostały zabite, a 17 odniosło rany. Gubernator Bengalu wezwał wojsko do pomocy policji.

W Kalkucie i Bombaju odbyły się wielkie demonstracje, jako protest przeciwko wyrokowi wydanemu na kapitana Abdula Rashida, który został skazany na karę 7 lat więzienia za służbę w popieranej przez Japończyków tzw. narodowej armii hinduskiej.

Tłumy Hindusów zmusiły Europejczy-

ków i Hindusów w europejskim poranku do opuszczenia tramwajów i autobusów, wznosząc okrzyki „Zwycięstwo Indiom”.

Strajk tramwajów i autobusów został proklamowany jako protest przeciwko szarzy policyjnej w czasie demonstracji studenckiej.

W Kalkucie tłum napadł na wojsko amerykańskie. Pięć amerykańskich wojskowych samochodów spalono. Wszyscy pracownicy muhammadzcy dobrowolnie przerywali pracę, tak, że większość sklepów muhammadzskich i szkół oraz zakładów przemysłowych zatrudniających muhammadzów była zamknięta.

Kpt. Śmiały-Lissowski



Szef Wydziału Śledczego M. O. w Łodzi

Krwawe starcia w Egipcie

Są zabici i ranni

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Kairu, że demonstracje studentów egipskich trwają w dalszym ciągu w różnych miastach w Egipcie. W Aleksandrii została zabita jedna osoba, a jedna ciężko ranna. W dolnym Egipcie zabito 8 osób, a 20 raniono. W Kairze demonstrujący studenci usiłowali wkroczyć do centrum miasta. Policja jednak obstawiła mosty na Nilu, demonstrantów rozproszono.

Trzech ministrów podało się do dymisji z powodu zatargu z premierem, który nakazał tłumić antyangielskie demonstracje studentów.

Szwecja ogranicza racje

Nie może liczyć na import

SZTOKHOLM. Radio szwedzkie podało do wiadomości oświadczenie szwedzkiego ministra aprowizacji, Axel Gjoeresa, iż celem uniknięcia importu żywności w związku z pilnymi potrzebami innych krajów, racje żywnościowe w Szwecji zostaną zmniejszone.

Rozdział darów UNRRA pod kontrolą Związku Zaw.

WARSZAWA. W związku z przedsięwziętą akcją kontroli rozdziału darów UNRRA, rada Związków Zawodowych m. st. Warszawy wezwała wszystkie związki do wydelegowania swych reprezentantów na odpowiednie punkty rozdziału, celem przeprowadzenia ścisłej kontroli.

JUDASZ, PROWOKATOR, ZDRAJCA

stanął przed Sądem Specjalnym. — Masowo wydawał w ręce Gestapo bojowników o wolność Polski. — Prowokował i zdradzał najbliższych — za judaszowe srebrniki, za okruchy żywności, za papierosy

Sąd postanowił zniszczyć to nikczemne życie

(e. k.) Wczoraj przed Sądem Specjalnym stanął Kazimierz Strzelecki, Polak, ur. w 1921 r., laborant chemiczny. Akt oskarżenia zarzuca mu, że w okresie do 19 stycznia 1945 r., idąc na rękę okupacyjnej władzy niemieckiej, działał na szkodę osób poszukiwanych „za udział w polskich organizacjach podziemnych.

Akt oskarżenia

Oto długa lista jego ofiar: W roku 1942 wydał w ręce Gestapo Kazimierza Mamelkę, Wincentego Mamelkę, Marię Mamelkę, Stanisława Rogowskiego z żoną Józefą i synem Stanisławem, Wiesława Kołodziejewskiego z rodziną 4-osobową, Zenona Różyckiego, Jana Kądzierską, Jana Kwasińskiego, Stefanię Michalską, Edmunda Grudzińskiego, Zenona Miszczyka, Władysława Olejniczaka i zamieszkałą u niego kobietę, Jana Majewskiego, Zenona Grzesiaka, Henryka Kurowskiego z żoną, Józefa Maja, Tadeusza i Mieczysława Piekarzskich, Tadeusza Głowę, Wiesławę Stemper i Czesława Misłaka z matką, skutkiem czego wszystkich aresztowano, a 26 z wyżej wymienionych osób zginęło w obozach koncentracyjnych.

Od 24 lipca 1944 r., jako zarejestrowany konfident gestapo, oznaczony numerami W.720, W.730, A.730, S.129, J.129 — wskazał gestapo Zdzisława Lauka, Jerzego Stańcaka, Tadeusza Wójcika, dr Stefana Chojnackiego, Zdzisława Jakubowskiego, Walnicę, Eugeniusza Adlera, Stanisława Debowskiego, Kazimierza Kuranta, Henryka Rawickiego, Mariana Binkowskiego, Jerzego Twarogowa, Rybałowa, Skurkę, Siska, Eugeniusza Blocha, Półrolnika, Wiktora Sudomira, Henryka Pardonę, Wacława Kowalskiego, Maurycego Wasilewskiego i Bolesława Maćkowiaka. — Po każdorazowym złożeniu meldunku otrzymywał wynagrodzenie w pieniądzu artykułach żywnościowych i papierosach.

Rozprawie przewodniczył sędzia Walewski, oskarżał prok. Lewiński, obronę z urzędu wniósł adw. Kryński.

Świadkowie zeznają

W świetle przewodu sądowego sprawa Strzeleckiego nabiera innego charakteru.

Zeznają świadkowie — nieliczni ocaleni z grupy wywiezionej za sprawą Strzeleckiego do obozów koncentracyjnych i rodziny rozstrzelanych za działalność konspiracyjną Polaków.

Świadek Kazimierz Mamelka, komendant „piątki” ZWZ, do której należał Strzelecki, mówi:

„Z początku Strzelecki wywlekał się ze swoich zadań dobrze. Miałem do niego duże zaufanie; następnie zaniedbywał pracę. Przed moim aresztowaniem prosił mnie o najważniejsze zadanie w pracy konspiracyjnej. W nocy z 7 na 8 lipca 1942 r. zostałem aresztowany z całą grupą ludzi z konspiracji wydanych przez oskarżonego. W gestapo powiedziano mi, że Strzelecki został również aresztowany i że „wsypał” mnie i innych, radzono mi przyznać się do wszystkiego, grożąc konfrontacją z oskarżonym. Ze mną razem aresztowano moich rodziców i kuzyna — zginęli w Oświęcimiu.

Prók. czyta długą listę ofiar Strzeleckiego — bezustannie padają słowa: „zginął, zginęła, zginęli...”

Świadek Kądzierska Maria również była aresztowana tej samej tragicznej nocy, co świadek Mamelka. Wraz z nią zabrano do Oświęcimia jej dwóch szwagrów i dwie siostry.

Świadek Grzesiak Zbigniew, którego brata aresztowało Gestapo, zwrócił się do oskarżonego z prośbą o zwolnienie go z więzienia (Strzelecki chwalił się stosunkami koleżeńskimi z gestapowcami). Strzelecki zażądał za zwolnienie 1000 marek, wziął tytułem zaliczki 400 marek, zwrócił 100 i brat Grzesiaka nie został zwolniony — zginął w Oświęcimiu.

To samo powtórzyło się z córką świadka Kazimierzy Michalskiej — również oskarżony zwrócił 100 marek. Świadek Michalska stwierdza poza tym, że Strzelecki ubierał się elegancko i prowadził wykwintny tryb życia.

Świadek Zofia Śledzińska zna Strzeleckiego od dziecka. Mimo to nie oszczędził jej matki i brata — zginęli w Oświęcimiu.

Świadek Tadeusz Wójcik pracował z oskarżonym w czasie okupacji w laboratorium chemicznym. Zeznaje, że oskarżony

w prowokacyjny sposób werbował ludzi polskiego ruchu oporu.

Szpiciel i zdrajca

Ciekawe światło na sylwetkę psychiczną oskarżonego rzuca świadek dr Stefan Chojnacki, również uwięziony za sprawą Strzeleckiego. Zeznaje, że oskarżony przed i w czasie okupacji służył jako ministrant do mszy św. w kościele na Widzewie.

Sąd odczytuje w przekładzie na język polski oryginalne akta archiwum Gestapo. Oskarżony otrzymywał za każdy meldunek 100 marek, przydział żywności i papierosy. Cieszył się specjalnym zaufaniem Gestapo. Meldunki jego są szczegółowe, dotyczą zebrań organizacji o różnych kierunkach polityczno - społecznych, tematów na nich omawianych, są zaopatrzone w dokładne adresy ofiar. Wśród akt jest i ostatni meldunek, złożony 10 stycznia 1945 r. — w przeddzień wyzwolenia!

Złożył również w Gestapo meldunek o tajemniczym telefonie, który otrzymał: usłyszał głos, który mówił: „Zaprzestań tej roboty, bo będziesz zgubiony!”

Mowa prokuratora

Po przerwie głos zabiera prok. Jerzy Lewiński. Oskarżony ze spuszczonego wzrokiem słucha jego przemówienia. Na sali slychać płacz — to rodziny ofiar przestępczej działalności oskarżonego ze wzruszeniem słuchają słów oskarżyciela. Prók. Lewiński — wspaniały mówca — święci dziś swój wielki triumf.

„Akt oskarżenia nie może oddać w całej pełni bolesnych strat i tragedii, spowodowanej przez Strzeleckiego. Trzeba cofnąć się wstecz, by zrozumieć, jak na tle walki Polaków z okupantem, tej walki nieprzejednanej woli wolności narodu polskiego, wyrasta Strzelecki — prowokator, Strzelecki — zdrajca.

Naród polski uległ militarnej przemocy, ale nigdy nie kapitulował duchowo. Młodzież garnie się do ruchu oporu. I w małej komóreczce „Widzew” skupiają się bojownicy o wolność. Strzelecki przenika do tego środowiska, stwarza maskę człowieka bezinteresownego. W gruncie rzeczy prowokator, wkradający się w najbardziej in-

tymne związki Polski podziemnej.

Noc z 7 na 8 lipca 1942 r. w Łodzi, noc Strzeleckiego. Nie ma akcentu, który by usprawiedliwił jego postępowanie. Jest on wytworem własnej zbrodniczej psychiki, a nie wytworem narodu, który w tym okresie wydał wspaniałych bohaterów.

Nieliczni ocaleni przynieśli tu na sal sądową swój ból i bunt nawet przeciw matce, która urodziła takiego syna; jest to nie tylko prowokator, ale i oszust, który od i tak zmaltretowanych i ubogich rodzin robotniczych wyciąga pieniądze na rzekome ratowanie swoich ofiar.

Jest to w galerii konfidentów najbardziej nikczemna postać — rzuca współrodaków w otchłań wroga za cenę wygodnego życia. Na tle zmagających Polaków w tym okresie płon jego urasta do rozmiarów potwornych.

Dzisiaj w wolnej Polsce Sąd, jako wyrządził woli ludu polskiego, zadość uczyni lżom i cierpieniu tak strasznie spkrzywdzonych przez oskarżonego ludzi. Nie będzie to zemsta, lecz sprawiedliwy wyrok. Domagam się kary śmierci!” — zakończył swoje przemówienie prok. Lewiński.

Obrona z urzędu, czyniąc zadość swoim obowiązkom, wysuwa koncepcję, że oskarżony mógł być ślepym narzędziem w niewiadomych rękach.

Oskarżony w ostatnim słowie stwierdza, że jest winny, ale nie we wszystkich punktach oskarżenia. Prosi o powołanie świadków, którzy mogliby stwierdzić, że był inspirowany przez osoby trzecie i prosi o zastąpienie wyroku śmierci inną, choćby najsurowszą karą.

Wyrok

Sąd po przerwie odczytuje wyrok: Strzelecki zostaje skazany na karę śmierci i pozbawienie praw honorowych i obywatelskich na zawsze. Na sali rolegają się znów głośne oklaski.

W motywach Sąd podkreślił, że Strzelecki odbiegł daleko swoim postępowaniem od bezkompromisowych porywów młodzieży polskiej wzamian za judaszowe srebrniki. Polskie sumienie narodowe domaga się, jako jedynej kary — przecięcia nasma tego nikczemnego żywota.

Godzienna nowelka „Expressu”

Przygoda profesora

Wald, profesor astronomii, tego dnia otrzymał swoją pensję.

Zazwyczaj wprost z uniwersytetu udawał się do domu, gdzie już małżonka czekała na pieniądze. Pani Wald trzymała swego męża mocno w garści. Nie tylko zabierała mu wszystko, co zarobił, ale poza tym we wszelkich innych sprawach, nawet nie dotyczących gotówki, zmuszała go do bezwzględniego posłuszeństwa.

A nieszczęsny profesor znosił wszystko spokojnie. W murach uniwersyteckich podziwiano nieraz jego energię i stanowczość, natomiast we własnym domu, był on potulnym barankiem i nigdy nawet myśleć nie umiał o buncie.

Ale tym razem nie bał się swej magnifiki.

Pani domu przebywała bowiem na letnisku, pozostawiając go w miesiecie samego. Profesor postanowił wykorzystać jakoś krótkotrwały okres wolności. Po raz pierwszy od czasu, kiedy się ożenił, pomyślał o tym, że zamiast do domu, może pójść do restauracji. A nuż przydadzą mu się przy tym jakaś miła fascynująca przygoda? Nie był romantykiem, ale zafascynował jednak za czymś nieco dał mu.

Należałoby wprawdzie działać bardzo ostrożnie, bo magnifika mogła się o wszystkim dowiedzieć od swych znajomych, ale tym razem profesor zdecyd-

wał się postawić wszystko na jedną kartę.

I wszedł do jednego z najwytworniejszych lokali.

Zajął stół na uboczku, by na wszelki wypadek zbyt wiele osób go nie widziało.

Obok siedziało jakieś liczniejsze towarzystwo, panowie w smokingach, a panie w wytwornych wieczorowych strojach. Spoglądał oni ironicznie na wyarty tużurek profesora, ktoś nawet rzucił kilka uszczypliwych uwag pod adresem jego wygniecionej, staromodnej koszuli i wykrzywionych butów.

Ale profesor nie zważał na to. Przykro mu było jedynie, że i w kelnerze nie wzbudził absolutnie żadnego szacunku.

Gdy wybrał z karty jakąś tańszą potrawę i piwo kelner spojrzał nań ironicznie, a nawet lekko wzruszył ramionami. Profesor uważał, że powinien mu zrobić awanturę. Nie powieździł mu jednak ani słowa, gdyż przecież nie chciał na siebie zwrócić uwagi.

I nagle usłyszał jakiś głos.

— Dobry wieczór panu profesorowi!

Profesor otul nie podskoczył na krześle. Ktoż to mógł być? czyżby piękna dama była ucieśnieniem przygody za którą tasznął?

Obok niego stała jakaś młoda, elegancko ubrana niewiasta i uśmiechała się doń przyjaźnie. Wald podniósł się

szybko, nie mogąc ukryć zmieszania. Jednocześnie uświadomił sobie, że gdzieś już widział tę niewiastę, lecz nie mógł sobie przypomnieć w jakich okolicznościach.

— Skąd mnie pani zna? — spytał nieco drżącym głosem, poprawiając okulary.

— Ktożby pana nie znał? Kto by nie słyszał o pańskich zdobyczach w dziedzinie astronomii. Bardzo się cieszę, że wreszcie pana widzę. Już od kilku lat chciałam porozmawiać z panem.

— Ale kim pani jest właściwie? — spytał znowu zdumiony profesor.

— Trochę cierpliwości, zaraz się pan dowie — odparła, siadając przy nim — Przede wszystkim musi pan zjeść przyzwoitą kolację. To, co pan zamówił kazalem już odwołać. Pozwoli pan, że sama dla pana wybiorę.

Profesor nawet nie zdążył odpowiedzieć. Niewiasta wezwwała kelnera, który zgłęty wół wysłuchał jej zamówień.

Kazała podać kawior, i, jakieś drogie ryby, pulardę, oraz koniak i szampana. Profesora ogarnęło przerażenie. Przecież rachunek wyniesie przynajmniej połowę jego miesięcznej pensji. Na to w żadnym wypadku nie może sobie pozwolić!

— Szanowna pani — powiedział delikatnie — my profesorowie nie możemy płacić takich rachunków. Musimy odzwiać się znacznie skromniej.

— Niech się pan nie obawia, wszystko będzie załatwione — uśmiechnęła się. — Teraz chodzi o ważniejszą rzecz. Czy pan rzeczywiście mnie sobie nie przypominia?

— Niestety, nie mogę sobie przypomnieć — bąknął. — Nie ulega wątpliwości, że gdzieś pania już widziałem.

— W takim razie ja panu przypomnę. Przed czterema laty studentka nazwiskiem Rudzka składała egzamin z astronomii. Oczywiście ścięła się. Pan jej nawet powiedział, że z pewnością lepiej się będzie obchoziła z gankami niż z lunetami, tą właśnie studentką byłam ja.

— Bardzo panią przepraszam — bełkotał — to rzeczywiście było bardzo niemile.

— Ale tylko w pierwszej chwili. Obecnie jestem panu niewymownie wdzięczna. Być może, że gdyby pan mi wtedy tego nie powiedział, kształciłabym się dalej, a to by mi z pewnością nie wyszło na dobre. Teraz już po prostu nie mogę pojąć, dlaczego w ogóle zaczęłam studiować astronomię?

Dzięki temu, że pan mnie ścięł na egzaminie, że pan mi powiedział, iż powinienem lepiej zająć się kuchnią, rzuciłam studia i skończyłam wyższą szkołę gospodarstwa domowego. Rodzice moi pozostawili mi pewien kapitał i kupiłam więc tę właśnie restaurację, w której obecnie siedziuję. I doskonale mi się powodzi. Rozumie pan, więc że jestem mu bardzo wdzięczna. Z przyjemnością przyjmie pana kolacją w moim lokalu i zawsze będę chętnie tu pana widziela.

Profesor wrócił do domu mocno podchmielony.

Marzył wprawdzie o zgoda innej przygodzie. Ale ostatecznie i ta nie była taka bardzo nieprzyjemna...

WICEK I WACEK (w czasie okupacji)



WACEK: — Dosyp jeszcze kleju, żeby się plakat fest trzymał... —
WICEK: — Jak cement będzie!

POLICJANT: — Co tu robicie? —
WICEK: — Zachciała się nam zjeść zapkę pod gołym niebem...

POLICJANT: — Hm... zapkę! No to smaczniejszego! Posiedzę dla towarzystwa! —
WACEK: — Niezbyt jesteśmy głodni...

POLICJANT: — Do widzenia, chłopcy! —
WACEK: — Brzuch mnie boli!... —
WICEK: — Ale plakat nalepiony!

Buty i materiały włókiennicze

otrzymywać będziemy na kartki. — Przydziały już zostały ustalone. —
160 tysięcy par butów dla Łodzi. —

Walka z głodem będzie prowadzona z całą energią

Jak już przed paru dniami donosiliśmy na dzień 11 bm. zwołana została przez Ministerstwo Aproprowiacji i Handlu konferencja naczelników Aproprowiacji i Handlu z terenu całej Polski.

Miarą znaczenia obrad może być fakt, że trwały one niemal nieprzerwanie od godziny 9 rano do 10 wieczorem przy żywym udziale zarówno Ministra Sztachelskiego, wice ministrów Jaroszewicza i Sokołowskiego oraz dyrektorów wszystkich departamentów.

Konferencja z uwagi na ciężką sytuację aproprowicyjną kraju postawiła sobie za cel wysłuchać trzeźwych opinii z wszystkich stron Polski, z drugiej zaś wykazać i usunąć błędy, jakie zostały popełnione. Wiele słów powiedziano na konferencji na temat tak wielkiego zagadnienia, jakim są świadczenia rzeczowe. Świadczenia te — to w obecnej fazie rozwoju naszych stosunków wewnętrznych zagadnienie kluczowe naszej rzeczywistości.

Tak więc przed wszystkim dyskusja potoczyła się w okół sprawy dostarczenia odpowiednich ilości zboża miastu przez wieś. Podkreślono, że świadczenia — to problem nietylko nasz — polski, ale niemal światowy. To, że w Polsce występuje ten problem w swej aktualnej ostrości — to sprawa inna.

Jak zaś wygląda rzeczywistość w zakresie świadczeń — najlepiej mówią cyfry: na rok 1946 wyznaczono 1 milion 140 tysięcy ton zboża, gdy zebrano jedynie 470 tys. Ministerstwo Aproprowiacji i Handlu, rozumiejąc sytuację doskonale, określiło, że zagadnienie braku chleba w Polsce da się rozwiązać je dynie w tym wypadku, gdy ze świadczeń wpłynie jeszcze minimum 400 tysięcy ton zboża.

Nie można jeszcze w tej chwili mówić o pewnych szczegółach, dotyczących dostaw zboża i mąki z zagranicy — jakie nadejdą w drodze umów handlowych, faktem jest jednak, że oświadczenie Ministra Aproprowiacji i Handlu Sztachelskiego wyraźnie dotyczyło zaopatrzenia w chleb w wystarczającej ilości. Właśnie w oparciu o te dostawy przede wszystkim w Łodzi, na Śląsku i w Warszawie chleba nie zabraknie.

W związku z tym poszczególne wydziały Aproprowiacji miejskiej i wojewódzkiej otrzymały zlecenie do składowania systematycznych raportów pięciodniowych, dotyczących wpływów i potrzeb województwa w zakresie zboża. W walce o chleb dla miast będzie jeszcze bardziej wzmocniony kontakt i współpraca pomiędzy „Społem” a Wydziałami Aproprowiacji Miejskimi i wojewódzkimi. Instytucje te postarają się

by i w Łodzi chleba nie brakło, a wszystkie wysiłki będą zmierzać do zwiększenia wpływów ze wsi.

Jak dotąd wpływy te są śmiesznie małe:

ŁÓDŹ OTRZYMUJE DZIENNIE 8 TON ZBOŻA a POTRZEBY JEJ WYNOSZĄ 120 TON.

Front do walki z głodem już został utworzony. Do Łodzi nadeszła w tych dniach część przydziału pszenicy, która mielona będzie na mąkę 98 proc. — bądź też jeśli dostawy żyta okażą się niedostateczne, pszenica będzie dodawana przy wypieku chleba żytniego.

Drugą sprawą, której rozwiązanie

na konferencji ministerialnej zapowiadaliśmy, to sprawa ucnormowanych przydziałów artykułów włókienniczych oraz odzieży dla całej ludności.

Okazało się, że Ministerstwo już od pierwszego stycznia (a więc wstecz) wprowadziło w życie rozporządzenie regulujące tę sprawę.

Z DNIEM 1 KWIEŃNIA WSZYSCY KORZYSTAJĄCY Z KARTEK ŻYW. NOŚCIOWYCH I-ej KAT. a TYM SA- WYM UPRAWNIENI DO KAT. WY- RÓWNAWCZEJ OTRZYMAJĄ KARTKI ODZIEŻOWE. Przydziały będą 10cenne, jeśli chodzi o wszystkie artykuły. Jedynie materiały wełniane będą ze

względu na niedostateczność surowca i niewielką ilość wyrobów na okres 18 miesięcy.

— Jak wysokie będą te przydziały?

Ustalono — i te normy obowiązować będą w całej Polsce — że każdy posiadacz kartki odzieżowej otrzyma:

- 3 m. materiału wełnianego,
- 9 m. materiału bawełnianego,
- 4 sztuki materiałów dzianych (a więc swetry, pończochy, skarpetki — dowolne) i
- 1 parę obuwia.

Ale przy dostarczeniu nawet tak skromnego przydziału jednocześnie dla całej Polski — natrafiło Ministerstwo na trudności. Okazało się, że wszyscy posiadacze kartek odzieżowych nie będą mogli dostać całego przydziału naraz. Ze względu na istniejącą jeszcze w tej chwili braki dostatecznej ilości asortymentów.

Zdecydowano więc, że w każdym kwartale w poszczególnym województwie przydzielane będą na kartki odzieżowe inne artykuły.

W Łodzi np. w najbliższym czasie za pierwszy kwartał rb. ludność otrzyma obu- wie, Kielce materiały wełniane — jako najbardziej wyniszczony teren Gdańsk i Dolny Śląsk — bawełnę itd.

Tak więc, mimo, iż kartki otrzymamy dopiero z ważnością od 1 kwietnia, bo wcześniej tego nie dało się zrobić, już za pierwszy kwartał rb. będziemy mogli zre- alizować przydział przy pomocy odpowiednich odcinków kart żywnościowych. Na które odcinki — o tym powiadomi aproprowiacja miejska w najbliższym już czasie.

W związku z tym Łódź otrzymała już 160 tysięcy par obu- wia — męskiego i damskiego.

Tu nasuwają się nowe trudności. Co prawda ilość wystarczyć niemal na całkowite pokrycie zapotrzebowania posiadaczy kart wyrównawczych, których jest w tej chwili 167 tysięcy, to jednak trzeba za- znaczyć, że na te 160 tysięcy kart przypada 100 tysięcy par obuwia damskiego. Poza tym obuwie jest w kilku gatunkach i nowa trudność — sprawiedliwego roz- działu — i tutaj musi być rozwiązana.

Na zakończenie wypada stwierdzić że Ministerstwo Aproprowiacji i Handlu pragnąc położyć kres podejrzeniom i niezadowoleniu z jakim spotyka się ostatnio aproprowiacja i handel ze strony szerokiej mas społecznej, postanowiło dopuścić do każdego Wydziału Aproprowiacji począwszy od Ministerstwa aż do Referatu Aproprowiacji w powiecie kontrolę społeczną. Kontrolę tę sprawować będą przedstawiciele — Związków Zawodowych.

Krawców będzie więcej Młodzież uczy się rzemiosła krawieckiego

Niemcy zniszczyli celowo na ziemiach polskich wysoko kwalifikowany element rękodzielniczy. Zginęli lub zmarli najzdolniejsi krawcy łódzcy, warszawscy i krakowscy. Nowy narybek krawiecki, kształt cny w ciężkich warunkach wojennych, na każdym kroku zdradza brak fachowych kwalifikacji.

Młodzi czeladnicy i majstrowie dyplomowani i bez dyplomu nie wszyscy znają dobrze zasady kroju. Zubożała klientela narzeka na zły krój ubrań i marnotrawienie cennych materiałów. Szerzy się partactwo, a poza tym ceny za uszycie ubrania są tak horendanie wysokie, że sprawienie nowego garnituru jest dziś nie możliwe dla uczciwie pracującego obywatela.

Trzeba szybko powiększyć kadry fachowych krawców.

Stało się więc dobrze, — że Instytut Przemysłowo - Rzemieślniczy woj. łódzkiego uruchamia kursy krótkoterminowe kroju, modelowania i rysunków zawodowych krawców i krawczyń.

W krótkim czasie (w ciągu 3-4 tygodni) zawodowcy ci zdobędą będą podstawowe wiadomości z dziedziny krawieczyny.

Oplaty za naukę niskie. Wykłady prowadzone są przez rutynowane siły w kom- pletach dziennych i wieczorowych.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela Sekretariat Instytutu Przemysłowo-Rzemieślniczego Województwa Łódzkiego. — Łódź, ul. Główna 7, tel. 257-05 w godzinach od 9-15-ej.

Nauka dla zamiejscowych odbywa się w kompletach przyspieszonych.

Ogłoszenie

Wobec powtarzających się wypadków kradzieży liczników energii elektrycznej, zainstalowanych u odbiorców i będących własnością Elektrowni Łódzkiej, przypominamy, że do zdejmowania liczników upoważnieni są wyłącznie pracownicy Elektrowni, zaopatrzeni w odpowiednie legitymacje służbowe. Osobników manipulujących przy licznikach i nie posiadających legitymacji należy oddawać w ręce funkcjonariuszów Milicji Obywatelskiej.

Ponieważ stwierdzono, że kradzione liczniki znajdują się w handlu, przestrzegamy przed ich nabyciem.

Osoby lub przedsiębiorstwa handlujące kradzionymi licznikami będą pociąg- nięte do odpowiedzialności sądowej.

ELEKTROWNIA ŁÓDZKA

Ostatni - 30-ty - kupon akcji premiowej „EXPRESSU”
damy w dniu jutrzejszym

Oddajcie nam halę sportową!

wola Łódź pod adresem filmowców

Mija prawie rok, gdy w pięknej hali sportowej w parku Poniatowskiego odbył się pierwszy mecz w grach sportowych pomiędzy drużynami międzyszkolnymi. Słyszeliśmy wówczas dużo podniosłych przemówień.

— W tym pałacu sportowym jeszcze niedawno przemawiał Greiser; twierdził, że nigdy tu nie postanie noga polskiego sportowca!

Okazało się, że niestety, Greiser miał wyjątkowo tym razem rację. Impreza sportowa, o której wspomnieliśmy, była pierwsza i zarazem ostatnia, jaka odbyła się w łódzkiej hali sportowej: budowa została przekazana Wytwórni Filmowej. Halę przebudowano na atelier. „Film Polski” wyszedł z założenia, że sportowcy mogą czekać na nową halę sportową, a film nie ma ani chwili do stracenia.

Życie jednak zaprzeczyło temu twierdzeniu. Sport zaimponował swym rozmachem: młodzież w takiej masie zaczęła się garnąć do wychowania fizycznego, iż brak odpowiedniej hali Łódź odczuwała dotkliwie. A tymczasem... film, który nie miał czasu czekać — do dziś dnia nie wyprodukował ani jednego obrazu w tym atelier! Okazało się bowiem, że chociaż w

grudniu ukończono przeróbkę hali, to jednak zapomniano zaopatrzyć się w odpowiednie aparaty synchronizacyjne, które potrzebne są do nagrywania filmów.

Wytwórnia Filmowa zobowiązała się

wobec Zarządu Miasta na wyrównanie strat. Myślny rozumieli, że umowa polega na tym, że pałac sportowy zostanie odbudowany i znów oddany dla celów kultury fizycznej. Tymczasem tak nie jest: „Film

Polski” zobowiązał się do wpłaty na rzecz Zarządu Miejskiego 17 milionów odszkodowania. Załatwienie w ten sposób sprawy wydaje się nam niezbyt sprawiedliwe, bo trzeba dodać, że suma ta ma być wpłacona do końca roku... A więc jest przewidziana jeszcze dalsza zwłoka. Podobno pieniądze mają służyć na przebudowę dawnego teatru „Scala”, który ma służyć jako sala sportowa. Sądymy, że zamiana Hali Sportowej na „Scala” to niezbyt korzystna transakcja dla sportowców.

Zdaniem naszym Film Polski powinien zwrócić pożyczkę w naturze, to jest odbudować halę. Niewątpliwie posiada na to odpowiednie środki, ponieważ w tym czasie są w budowie w Warszawie aż trzy nowe hale, przeznaczone na atelier.

Dokąd dziś pójdziemy?

TEATR W. P.

Dziś o godz. 18.45 „Wesele Figara” z Romanowa i Damekint. W sobotę po raz pierwszy „Elektra” Jana Giraudoux

TEATR POWSZECHNY TUR

Dziś o godz. 19.15 i w niedzielę o godz. 16 i 19.15 „Świerszcz z kominem” Dickensa, nowy wielki sukces artystyczny i kasowy tej sceny.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA Daszyńskiego 34

W piątek 15, w sobotę 16 i w niedzielę 17 lutego ostatnie dni komedia T. Rittnera z L. Sempolińskim. W niedzielę ostatnie 2 przedstawienia o godz. 16.15 i o godz. 19.15.

ŁÓDZKIE COLOSSEUM

Komfortowy Nowoczesny Teatr Rozmaitości Koperska 16, tel. 174-75
Prezentuje międzynarodowe atrakcje Estrady, Baletu, Cyрку, Variete, Musichalu.
Początek codziennie o 19.15, w niedzielę i święta 2 przedstawienia 16.15 i 19.15.

HENRYK SZTOMPKA W ŁODZI

W niedzielę, 17 lutego, o godz. 12 w pol. w sali kina „Bałtyk” grać będzie Henryk Sztompka.

Koncerty Sztompki, który w okresie 6 lat okupacji nie występował publicznie, są obecnie wszędzie wielkim wydarzeniem. Owacyjnie przyjmowanie przez publiczność entuzjastyczne krytyki, wykupione sale ześrodkowują uwagę całego kraju i szerokią echem rozchodzą się za granicę, skąd artysta otrzymuje ciągle moc zaprztań i propozycji.

Bogaty program koncertu zawiera szereg arcydzieł Chopina, cztery ballady, polonez fis-moll, scherzo b-moll, preludia, walce, mazurki.

Wojsko na odbudowę pomnika

Na wiadomość o zniszczeniu pomnika żołnierzy poległych w walce o wolność Łodzi z ofiarami na jego odbudowę pospieszyli również gremjalnie oficerowie DOW Łódź.

I tak: Jednostka zmot. piechoty złożyła 25.000 zł., Centralna Szkoła Oficerów Piechoty 30.000 zł., Szkoła Młodszych Oficerów Służby Zdrowia 10.000 zł., Oficerowie Sztabu DOW 12.000 zł. i grupa pracowników RKU. 400.

Dyżury aptek

Wagnera — Piotrkowska 67.
Rytla — Koperska 26.
Kona — Plac Kościelny 8.
Hamburga — Główna 50.
Groszkowskiego — 11 Listopada 15.

GONG
Południowa 11 **DZIŚ PREMIERA!**
Pocz. o godz. 19-ej
ZŁOTE SIDŁA
Komedia muzyczna w 3-eh aktach
Tad. Chrzanowskiego

Andrzej Żabiński



Powieść o życiu Łodzi — przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Raz jeszcze opukał palcem rysującą się ścianę domku, który za oszczędności całego życia nabył od budowlanego przedsiębiorcy. Dotychczas tał sam przed sobą tragiczność prawdy. Dziś jednak zrozumiał jasno, że padł ofiarą aferzysty: że jednak ten domek — ten jego kąt, który miał mu być schronieniem na starość — jest oszustwem, że za parę zira, parę jesieni, posypie się w gruzy, bo Mroczek nie ma przecież kapitału, ażeby odremontować go od fundamentu do strzyżka.

Nie tylko zresztą domek rozpada mu się nieustannie z tygodnia na tydzień. To samo dzieje się i z jego rodziną.

Przez otwarte okno dochodzi go kaszel niedobrze się dziś czującej żony. Syn, który służy w wojsku, pisze rzadko. Mroczek czuje, że Józek nie kocha go. Był za twarde dla niego w dzieciństwie. Zanadto bezkompromisowy. Wspomnienie tamtych lat zaciążyło na całym późniejszym stosunku syna do ojca. Józek szanował ojca, bał się go, ale nie miał dla niego zbyt wiele serca. Dwuletnia służba w wojsku oddaliła go od niego jeszcze więcej. Piotr Mroczek wie, że kiedy jedynak skończy służbę woj-

skowa, ożeni się i założy własną rodzinę, wtedy zaś jego stosunek z rodzicielskim domem rozluźni się jeszcze bardziej.

Dotychczas o wiele więcej pociechy miał z Hanki. Ale ostatnio i ona zmieniała się nie do poznania. Na przykład dzisiaj. Na próżno usiłował ją zatrzymać w domu, powołując się na starą rodzinną tradycję. Nie chciała — tak jak zawsze w Zielone Świątki — pojechać z nim za Lutomię do krewniaków, mieszkających na wsi.

— Umówiłam się z koleżankami na dwudniową wycieczkę — powtarzała z uporem. Wczesnym też rankiem, udając, że nie widzi gniewnego spojrzenia ojca, wyszła z domu.

Mroczek włożył się teraz samotnie po mikroskopijnie małym ogródku. Wreszcie siada na ławce obok drzwi.

Zmęczonym wzrokiem ściga śmigające wysoko w górze jaskółki.

To przypomina mu rodzinną wieś, dawne, dobre, choć twarde dzieciństwo.

W starym robotniku, który trzydzieści lat pracował w dusznej hali fabrycznej, budzi się nagle tęsknota za wsią.

— Czy dobrze zrobiłem, że cię porzu-

cił, ojcowy zagonie? — pyta sam siebie. — A może trzeba mi było pozostać na wsi? Tam wszystko jest lepsze, proszę i czystsze, niż w złym, bezlitosnym, pełnym brudu i fałszu, mieście. Odebrało mi ono zdrowie i siłę, zmarnowało żonę, jeszcze zaś trochę, a weźmie mi i Hankę.

Hanka jest w tej chwili zanadto szczęśliwa i za bardzo zajęta swoim towarzyszem, ażeby bodaj przez minutę pomyśleć o chmurnym ojcu.

Wszystko snuje się dalej, jak na taśmie amerykańskiego filmu.

Więc najpierw dzisiejsze spotkanie.

Specjalnie wyszła z domu trochę wcześniej, ażeby się nie spóźnić. Nie spodziewała się więc, że Zbigniew jest już na miejscu.

Już zdaleka zobaczyła jego ciemno-niebieski samochód. Przyspieszyła więc kroku.

— Jest pan! Bardzo punktualna — pomógł jej wsiąść do samochodu.

Hanka zauważyła, że ma dziś nowe sportowe ubranie, na które narzucił podróżny płaszcz. Z twarzą mocno opaloną wyglądał naprawdę interesująco.

— Dokąd jedziemy? — spytała się, gdy wóz ruszył z miejsca. — Wczoraj na to samo pytanie odpowiedział mi pan, że będzie to podróż w nieznane. Myślę jednak, że czas już, ażeby uchylić rąbka tajemnicy.

— Witaj powiem: przez Głowno, Łowicz, Sochaczew, Błonie jedziemy najpierw do Warszawy. Tam zjemy obiad, potem wpadniemy na Bielany i do Wilanowa. Wczorajem będziemy znów w Warszawie, zaataczymy w „Adrii” przenocujemy w hotelu, a wczesnym rankiem pomkniemy na północ w stronę Płocka. Jest to na prawdę ślicznie położone miasto. Pokażę pani wszystkie osobliwości tego starożytnego

grodu. Przedstawię też pani moim tamtejszym znajomym, których odwiedzimy. A wieczorem wrócimy do Łodzi. Zadowolona jest pani z tej trasy?

— Bardziej — klasnęła w dłonie panna. Samochód pedził nad taśmą szarego gościny. Minęli nędzne domki Strykowa, przelecieli przez bardziej malowniczo położone Głowno, potem Domaniewice ze starym kościołem, ażeby wpaść w cudny kraj łowicki.

Była właśnie pora nabożeństwa. Raz wraz miało auto łódzkie, wozy, jak gdyby napełnione kolorami, to wieśniaczki łowickie w swoich barwnych pasiakach udawały się na mszę do kościoła.

Łowicz, a przede wszystkim wielki plac przed kościołem farnym, zapchany był wieśniaczymi pojazdami.

— Na Boże Ciało — mówił inżynier — wygląda tu jeszcze barwniej. Z całej Polski przyjeżdżają wtedy wycieczkowicze, ażeby zachwycić się kolorowością strojów tutejszego ludu. Uroczysta procesja Bożego Ciała jest w Łowiczu prawdziwie ślicznym widowiskiem. Jeśli pani zechce, przyjedziemy tu wtenczas. Dobrze?

— Ależ chętnie! — woła dziewczyna.

— Jeśli tak — usmiecha się inżynier — niech pani nie pozwoli, ażeby umarł przedwcześnie. Bo przyznam się, że w tej chwili ginę dostojnie z głodu. Jestem jeszcze bez śniadania.

Wstąpili do małej restauracji. Cicho tu było i przytulnie. Na oknie stały doniczki z mirtem i pelargoniami. Na ścianach wisiały dwa najwzniejsze sentymentalne olejodruki, a całość utrzymana była w miłym stylu prowincjonalnej knajpki.

(d. c. n.)

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 1 zł. inne ogłoszenia: za milimetr — sepalte poza tekstem — 14. w fcekie — 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.

Wydawca: Spółdzielnia wyd. „Express Ilustrowany” w Łodzi. Redakcyjne: Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 102a, Tel. 112-60 i 129-13. Druk: Sp. „Czytelnik”. Zwirki 4. D-02909